



WYWIAD Z ALEKSANDRĄ KRAWIETZ

Z PRZYJEMNOŚCIĄ OGŁASZAMY





“CZASAMI DROGA, KTÓRĄ MUSISZ OBRAĆ, ZACZYNA SIĘ DOKŁADNIE TAM, GDZIE WSZYSTKO SIĘ WALI”

ALEKSANDRA KRAWIETZ

Aleksandra Krawietz była siedmiokrotną mistrzynią karate w Polsce, rywalizującą na arenie międzynarodowej - do czasu, gdy w wieku 16 lat prawie amputowano jej stopę. Dziś ma 26 lat, jest przedsiębiorcą, zarządza ponad 30 pracownikami, założyła własną firmę zarządzającą nieruchomościami - i każdego dnia walczy z dyscypliną, odwagą i poświęceniem o lepszy wizerunek branży sprzątającej. W wywiadzie dla LABEL 56 opowiada o tym, jak ból staje się siłą, dlaczego język jest mocą i dlaczego wierzy, że sprzątanie zasługuje na szacunek. Jest to opowieść o duchu walki, sile rodziny - i o tym, że wszystko jest możliwe, jeśli się nie poddasz.

Aleksandra, kiedy patrzysz dziś na swoje życie - co widzisz?

Widzę drogę, którą sama zbudowałam - rękami, sercem, bólem i siłą woli. Widzę kamienia, które leżały przede mną jako przeszkody, a ja zamieniłam je w schody. Widzę młodą kobietę, która musiała porzucić swoje marzenia z powodu kontuzji sportowej - a teraz prowadzi firmę zatrudniającą ponad trzydziestu osób. Zawsze u mojego boku jest mój zespół, która pokazuje mi to każdego dnia: Zaufanie i wsparcie jest więcej warte niż jakikolwiek biznesplan. Moje życie nie było spacerkiem po parku - ale to była cholernie dobra walka.

Masz 26 lat i prowadzisz firmę zarządzającą nieruchomościami, zatrudniającą ponad 30 pracowników. Jak do tego doszło?

Nigdy tego nie planowałam. Byłam w trakcie szkolenia na asystentkę ds. zarządzania nieruchomościami, kiedy uczestniczyłam w spotkaniu budowlanym - młoda, powściągliwa, cicha. I wtedy ktoś powiedział: "Możemy zlecić ci sprzątanie, Aleks". Byłam zaskoczona.

Powiedziałam: „Ale do tego potrzebuję firmę”. I wtedy padło zdanie, które odmieniło moje życie: „No to zarejestruj firmę”.

40 euro, dwa kroki do urzędu. Czasami to jest wszystko, czego potrzebujesz na nowy początek. Wyruszyłam i nigdy nie wróciłam.





Jaki był twój własny plan?

Moje serce biło dla sportu. Dziesięć lat karate, byłam siedmiokrotną mistrzynią Polski, podróżowałam po świecie - to było moje życie. Trenowałam codziennie, byłam ambitna i miałam wielkie cele. A potem, z jednego dnia na drugi, musiałam to rzucić. Błędna diagnoza, uszkodzenie chrząstki, cztery operacje - stopa, kolano, biodro. Prognoza: wózek inwalidzki. Na osiem lat. Być może już nigdy nie chodzić. Możliwa amputacja. Dla 16-letniej dziewczyny był to koniec świata. Ale moja mama się nie poddała. Walczyła. Dla mnie. Ze mną. I nauczyła mnie czegoś, co zostało ze mną do dziś: Poddanie się nie wchodzi w grę.

Jak przeszedłeś przez to wszystko - chorobę, ból, porażki?

Nigdy nie przestałam w siebie wierzyć. I przez to, że moja mama nigdy nie przestała we mnie wierzyć. Wspierała mnie - emocjonalnie, praktycznie, medycznie. Były chwile, kiedy byłam na skraju poddania się. Ale wtedy słyszałam jej słowa: „Dasz sobie radę”. I czułam: chcę żyć. Chcę tańczyć, pływać, biegać. Chcę odzyskać swoje życie. Więc walczyłam o powrót - przez 40 rezonansów magnetycznych (MRI), cztery operacje, przez noce pełne bólu i dni pełne wątpliwości. I w końcu znów chodziłam. Nie tylko na nogach. Ale na baczność.

Sama nauczyłaś się niemieckiego. Jak ci się to udało?

Kursy językowe? Próbowалам - i zrezygnowалам. Byłam otoczona ludźmi, którzy mieli inne cele, inne tempo. Nie chciałam czekać, aż wszyscy zrozumieją to, co ja już wiedziałam. Wzięłam więc pieniądze, których właściwie nie miałam i zainwestowałam w prywatne lekcje. Uczyłam się szybko, bo musiałam. Nie chciałam milczeć w kraju, w którym chciałam żyć. Język jest mocą. A ja nie chciałam być bezsilna.

Dlaczego edukacja była dla ciebie tak ważna?

Ponieważ sprawia, że jestem niezależna. Edukacja była moją drogą ucieczki od bólu do tworzenia. Wykształciłam się na zarządzającą nieruchomości - i zakochałam się w nieruchomościach. Niektórzy widzą we mnie tylko młodą kobietę z imigranckim doświadczeniem w branży sprzątającej. Ale nie widzą walczącej, która zdobyła wiedzę, ponieważ chciała więcej. Zadawałam pytania tam, gdzie inni milczeli. Myślałam do przodu. Nie dla ocen - dla mojego życia.



A teraz chcesz studiować architekturę?

Tak. Może nie od razu, ale jest to moje małe marzenie. Dla mnie architektura oznacza doświadczenie tego, jak ludzie doświadczają przestrzeni. Uwielbiam wchodzić do budynków i rozumieć, jak działają - gdzie pada światło, jak krąży powietrze, co odróżnia dom od domu. Widziałam tak wiele planów, byłam na tak wielu placów budowy - chcę zagłębić się bardziej. Nie dla tytułu, tylko dla wiedzy.

Co dokładnie oferuje AK Gebäudemanagement?

Zaczynaliśmy od sprzątania budynków, ale teraz oferujemy znacznie więcej: klasyczne sprzątanie, końcowe sprzątanie budowli i klasyczne zarządzanie nieruchomościami na wysokim poziomie. Wszystko z jednej ręki. Wielu naszych klientów docenia fakt, że nie muszą koordynować działań pięciu firm, a zamiast tego otrzymują od nas kompleksowe wsparcie - niezawodne, osobiste i profesjonalne.

Co wyróżnia twoją firmę?

Nasz zespół. Nasze nastawienie. Nasz wizerunek. Nie tylko sprzątamy - tworzymy jakość życia. Dla naszych klientów, ale także dla nas samych. Nie jestem szefową, która deleguje zadania „z góry”. Pracuję z moimi ludźmi. Znam ich historie, zmartwienia, mocne strony. Jesteśmy zespołem, który wspiera się nawzajem. Kiedy zlecisz nas, otrzymujesz nie tylko usługę - otrzymujesz odpowiedzialność, serce i niezawodność.

Kto jest waszym typowym klientem?

W naszym zarządzaniu nieruchomościami rozróżniamy klientów prywatnych i biznesowych, ale w naszym dziale sprzątania działamy wyłącznie w sektorze komercyjnym. Od deweloperów, spółdzielni mieszkaniowych lub firm z dużymi powierzchniami biurowymi. Wielu z nich przychodzi do nas z polecenia, a potem zostaje. Ponieważ zdają sobie z tego sprawę: U nas nikt nie jest tylko numerem.

Jak zarządzasz swoim zespołem - jako młoda kobieta z dużą odpowiedzialnością?

Jestem konsekwentna ze samą sobą, ale uczciwa w stosunku do innych. Dużo wymagam, ale też dużo daję. Nie jestem najlepszą przyjaciółką moich pracowników albo pracowników, ale jestem ich powierniczką. Jeśli ktoś ma problemy prywatne lub zawodowe, jestem do dyspozycji. Pomagam, ponieważ wiem, jak to jest potrzebować pomocy. I ponieważ wierzę, że prawdziwe przywództwo oznacza wspieranie innych bez utraty siebie.

Jak zapewniasz wysoką jakość?

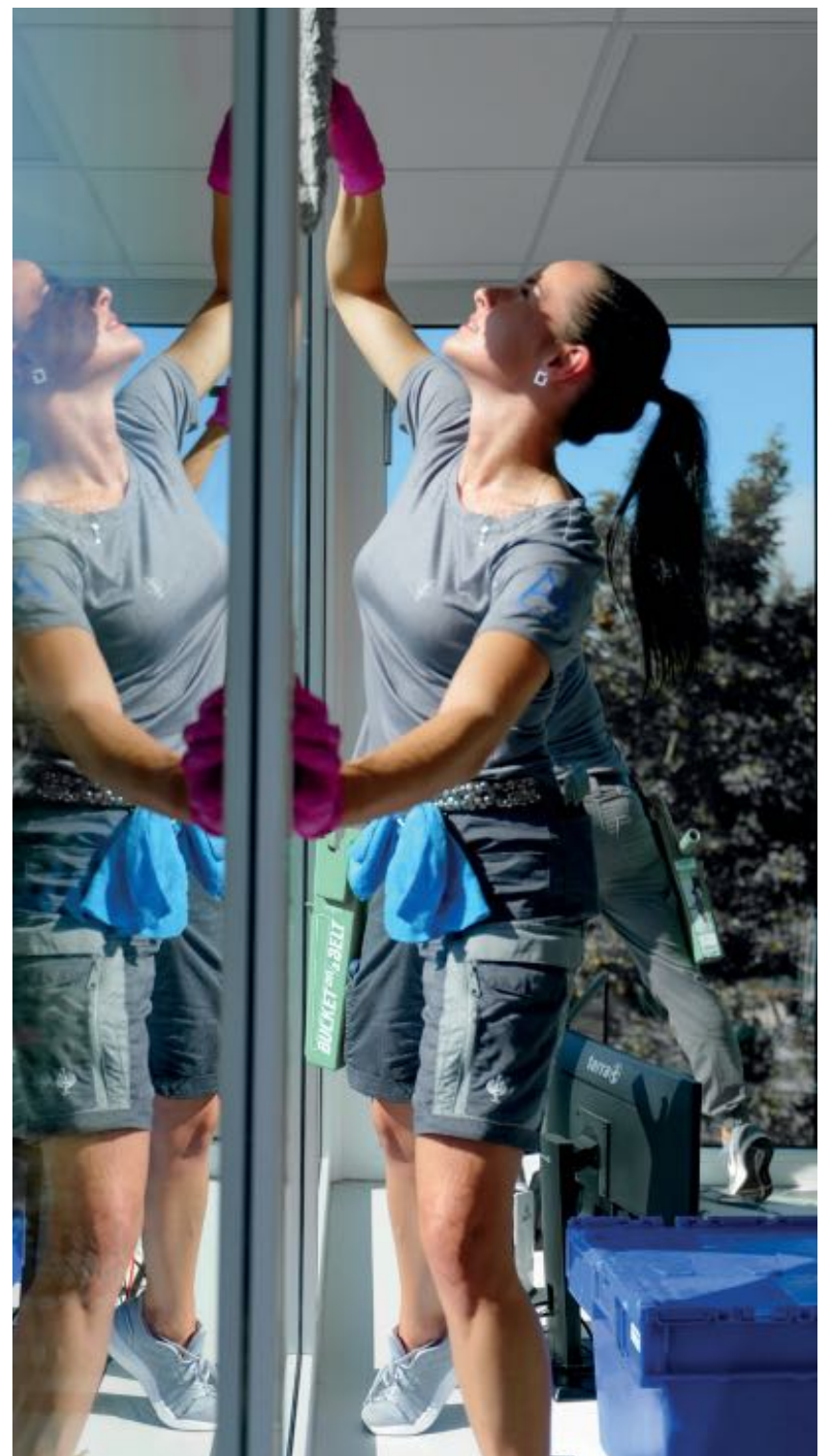
Przyglądając się osobiście. Często jestem poza domem, oglądam nieruchomości, rozmawiam z klientami, sprawdzam procesy. Regularnie szkole też mój zespół i słucham jego opinii. Jeśli ktoś ma sugestie dotyczące ulepszeń, szybko je realizuję. Jakość to nie stan - to ciągły proces.

Branża sprzątająca ma nienajlepszą reputację. Dlaczego mimo to ją wybrałaś?

Właśnie dlatego. Kształciłam się na zarządzającą nieruchomościami, więc mogłam pójść w każdym innym kierunku. Ale chciałam pokazać: Ta praca jest wartościowa. Sprzątanie to nie "tylko sprzątanie". To dbanie o porządek, czystość, higienę. Każdy, kto myśli, że to nie jest prawdziwa praca, powinien zobaczyć, jak czują się ludzie, gdy wchodzi do czystego pomieszczenia. Wszyscy na tym korzystamy - a jednak branża ta jest niedoceniana. Chcę to zmienić.

Mówisz: "Ostatecznie wszyscy jesteśmy sprzątacami". Co chcesz przez to powiedzieć?

Po prostu: każdy, kto mieszka sam, musi w pewnym momencie sam posprzątać. Nikt nie jest na to za dobry, aby posprzątać swoją kuchnię, umyć podłogę czy wyszorować łazienkę - jeśli nikt inny tego nie robi. Skąd więc ta arogancja wobec tych, którzy robią to zawodowo? To ta sama praca, tylko bardziej profesjonalna. Chciałabym widzieć więcej uznania. Nie litość, nie pochwały - ale szacunek.



Co wyróżnia osobę wykonującą prace sprzątające?

Niezawodność. Dbłość o szczegóły. I ciche pragnienie pozostawienia czegoś lepszym, niż się to zastało. To jest dla mnie prawdziwa jakość. To jak forma cichej sztuki: nikt nie widzi pociągnięcia pędzla, ale każdy czuje efekt rezultatu. Mam pracownice, które pracują z takim poświęceniem, że czasami sama jestem zdumiona. Są to głównie matki, kobiety z historią, z sercem - one nie pracują na popisy, tylko by dawać wsparcie. Dla innych. I dla siebie.

Kto jest twoim wzorem do naśladowania - poza twoją rodziną?

Niewiele. Więcej uczę się ze spotkań niż z biografii. Czasami wystarczy jedno zdanie od kogoś, kto nawet nie wie, co we mnie zainicjował. Lubię obserwować ludzi - jak podejmują decyzje, jak rozmawiają z innymi. Często to nie „wielcy” mi imponują, lecz ci cisi, którzy stoją obiema nogami w życiu i wciąż marzą. I nadal dążą do celu.

Czy kiedykolwiek wątpiłaś w to, co robisz?

Oczywiście, że tak. Były nieprzespane i myśli: Co jeśli wszystko się rozpadnie? Co jeśli zawiodę ludzi, którzy na mnie liczą? Ale nauczyłam się nie walczyć z wątpliwościami, tylko je obserwować. Pozwalam im na to, traktuję je poważnie. A potem podejmuję decyzję. Nie ze strachu, ale z jasności. Wtedy znów jest miejsce na odwagę. Na coś nowego.

Co do tej pory było dla ciebie największym wyzwaniem?

Odpowiedzialność. Nie za samą siebie - potrafię sobie z tym poradzić. Ale świadomość, że ponad trzydzieści osób oczekuje swojej pensji, że polegają na mnie w podejmowaniu właściwych decyzji, była na początku niezwykle trudna. Miałam 22 lata

i nagle zostałam szefową. To nie był tytuł, to był obowiązek. Ale rosłam - z każdą pracą, z każdym problemem, z każdą rozmową z moim zespołem. Dziś wiem, że odpowiedzialności nie dźwiga się ramionami, tylko sercem.

Co cię motywuje, gdy wstajesz rano z łóżka?

Myśl, że mogę coś zdziałać. Że mogę być dla mojego zespołu, że mogę stworzyć coś, co przetrwa - może nie materialnie, ale po ludzku. Mam wiele pomysłów. Czasami zbyt wiele. Wtedy trzeba mnie spowolnić. Ale ta chęć tworzenia, ulepszania, łączenia - to mnie napędza. Nie widzę sensu w czekaniu na coś. Chcę tworzyć, a nie konsumować.

Kim jest ten „hamulec” w twoim życiu?

Wolfgang. Mój współzałożyciel i ważny partner biznesowy u mojego boku. Jest dużo starszy ode mnie - ma uspokajający wpływ na moją burzliwą głowę. Poznaliśmy się podczas mojego szkolenia na agentkę nieruchomości. Miałam 19 lat, on założył swoją firmę w tym samym roku, w którym się urodziłam, dokładnie w kwietniu 1999 roku, w moje urodziny. Czy to przypadek? Zawsze był przy mnie, czytał i poprawiał moje e-maile, dawał mi informacje zwrotne, uziemiał moją euforię. Bez niego mogłabym być dziś dalej - ale prawdopodobnie byłabym też bardziej wyczerpana. Z nim jestem harmonijna i zrównoważona.



Jak wygląda twój typowy dzień pracy?

Tylko jedna rzecz jest typowa: że nic nie jest typowe. Zaczynam wcześnie, często od spojrzenia na telefon komórkowy - nie dlatego, że chcę, ale dlatego, że jest to konieczne. Potem mam spotkania, terminy na budowach, spotkania z klientami, czasem także z urzędami, dużo organizacji. Spędzam dużo czasu w samochodzie, dużo czasu przy telefonie, dużo czasu z ludźmi. A wieczorem? Wtedy staram się odpocząć - nie zawsze mi się to udaje. Ale pracuję nad tym. Od jakiegoś czasu prowadzę nawet prywatny kalendarz - na małe wysepki w codziennym życiu.

Co dla Ciebie oznacza sukces - tak szczerze?

Dla mnie sukcesem jest, gdy moi pracownicy z przyjemnością przychodzą rano do pracy. Kiedy klienci mówią: "Czujemy się u was bezpiecznie". Kiedy wracam wieczorem do domu i zdaję sobie sprawę: "Dzisiaj był znaczący dzień. Nie idealny. Ale sensowny. Dla mnie sukces nie jest mierzony obrotem, ale skutkiem. Jeśli mój zespół rośnie - nie tylko w liczbach, ale także wewnętrznie - to znaczy, że dzień był udany. Sukces to impakt, a nie nieefektywność z błyszczącym filmem.

A co robisz, gdy sprawy nie układają się dobrze?

Wtedy biorę głęboki oddech. Nie jestem robotem. Jestem odpowiedzialna - za ludzi, za ich rodziny, za klientów, za jakość. Jeśli coś nie wychodzi, dotyczy to mnie osobiście. Ale wtedy przypominam sobie: przechodziłam przez zupełnie inne kryzysy. Analizuję, rozmawiam, działam. I pamiętam, że poddanie się nigdy nie było opcją - ani w wieku 16 lat w szpitalu, ani dziś w biznesie.

Wspomniałaś, że codziennie odczuwasz ból - jak sobie z nim radzisz?

Z akceptacją. Wiem, że te bóle są. Ale nie daję im kontroli nad moim życiem. Tak czy inaczej tańczę - nawet chociaż mojemu lekarzowi by się to nie spodobało. Chodzę, nawet jeśli ból czasami dokarcza. Alternatywą byłoby użalanie się nad sobą. Ale użalanie się nad sobą nigdy nie było moją drogą. Widzę, co jest możliwe. I na tym się skupiam. Ból mi towarzyszy, ale mnie nie definiuje.

Co powiedziałaśbyś sobie samej w wieku 16 lat, jak miałaś mieć amputację?

Nie bój się. Jesteś silniejsza niż myślisz. Twoja droga nie będzie taka, o jakiej marzyłaś - ale doprowadzi cię do życia, które jest nawet wspanialsze, niż sobie wyobrażasz. I najważniejsze: znów będziesz tańczyć. Nie na scenie - ale przez życie.





Jak wyobrażasz sobie swoją firmę za pięć lat?

Większą, tak - ale nie tylko w liczbach. Chcę, abyśmy nadal rozwijali się pod względem postawy, spójności i skuteczności. Chciałabym dalej rozwijać naszą ofertę, być może stać się też firmą bardziej techniczną i zintegrować rozwiązania cyfrowe. Być może powstanie drugi oddział - może nawet w Polsce. Ale nieważne gdzie będziemy: Rdzeń pozostaje ten sam. Szacunek. Jakość. Duma z tego, co robimy. Sprzątanie nie jest sprawą drugorzędną. To podstawa każdego domu, każdego biura, każdej społeczności.

Jak widzisz przyszłość branży sprzątającej - czy AI lub robotyka odegrają jakąś rolę?

Zdecydowanie tak. Bardzo uważnie obserwuję rozwój sytuacji. Pojawiły się już pierwsze roboty sprzątające, które autonomicznie czyszczą podłogi, a także systemy sztucznej inteligencji, które optymalizują plany sprzątania lub automatycznie zamawiają materiały eksploatacyjne. To ekscytujące - ale dla mnie nie jest to zastępstwo, raczej uzupełnienie. Ponieważ robot nie potrafi wnieść ciepła, nie potrafi dbać o szczegóły, nie potrafi pocieszyć ludzi, gdy dzień był trudny. Technologia pomoże - ale człowiek pozostaje w centrum uwagi. I właśnie to chcę zachować w mojej firmie w przyszłości: Człowieczeństwo w coraz bardziej zdigitalizowanym świecie.

Jak podchodzisz do krytyki?

Akceptuję ją. Zawsze. Nawet jeśli boli. Krytyka to nie atak - to propozycja dalszego rozwoju. Myślę o tym, analizuję, decyduję. A czasem pokazuje mi to perspektywę, której wcześniej nie widziałam. To jest wartościowe.

Czy jest coś, co określiłabyś jako swoją słabość?

Tak. Zapominam o sobie. Często. Chcę robić wszystko naraz - brać odpowiedzialność, realizować pomysły, pomagać ludziom. I czasami ześlizguję się na sam dół własnej listy. Ale pracuję nad tym.

A Twoja największa siła?

To moja siła woli. Kiedy naprawdę czegoś chcę, znajduję sposób. Może to zająć trochę czasu, może boleć - ale nie zatrzymuję się. Karate mnie tego nauczyło. Walczyć, ale z dyscypliną. Nie poddawać się, nawet gdy jest ciężko. Wstawać po upadku.

Jakiej rady chciałabyś udzielić młodym przedsiębiorczynom?

Nie czekaj na idealny moment, na lepsze warunki, na więcej odwagi. Zaczynij działać. Droga jest tworzona na bieżąco. Będzie ciężko. Ale będziesz rosnąć - każdego dnia.

Co oznacza dla Ciebie kobiece przywództwo?

Słuchanie, zrozumienie, podejmowanie decyzji. Dla mnie nie oznacza to bycia miękką - ale być obecną. Prowadzę z sercem, ale także z jasnością. Jestem szefową. I jestem tą, która podciąga własne rękawy kiedy jest potrzeba.

Co znaczy dla ciebie ojczyzna?

Ojczyzna to uczucie. Moje serce bije w Polsce - tam dorastałam, tam mieszka moja rodzina. Ale zbudowałam coś w Niemczech. Tutaj jestem przedsiębiorczynią. Jestem tym i tym. I jestem za to wdzięczna.

Jakie są Twoje kolejne kroki?

Może studia architektoniczne. Może nowa firma. Z pewnością: jeszcze większa odpowiedzialność. Jeszcze więcej pomysłów. I zdecydowanie: pójście dalej. Z moim zespołem. Z moim marzeniem.

Wierzysz w przypadek czy przeznaczenie?

W jedno i drugie. Moment, w którym coś napotykasz, jest często zbiegiem okoliczności. Ale co z tego zrobisz - to twoja decyzja. Wierzę, że życie daje ci propozycje. To, co akceptujesz, kształtuje twoje przeznaczenie.

I na koniec: Co komercyjne sprzątanie ma wspólnego z karate?

Więcej niż mogłoby się wydawać. Dyscyplina. Szacunek. Dokładność. Wytrzymałość. W karate uczysz się zwracać uwagę na każdy ruch i nigdy nie lekceważyć przeciwnika. Podobnie jest w sprzątaniu: dostrzegasz szczegóły, pracujesz dokładnie. I szanujesz przestrzeń, którą po sobie zostawiasz. Dla mnie to kodeks honorowy. I nastawienie.

Kochana Aleksandro, dziękujemy za tę otwartą, szczerą i imponującą rozmowę - i za twoje niestrudzone wysiłki na rzecz zmiany nie tylko przestrzeni, ale także poglądów.

ZDJĘCIA: BERLİN & CRAMER
WYWIAD: DANIEL KOENEN
PRZETŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO: ALEXANDRA KLÖCKNER